

MŁODZI POECI NOWORUDZKIEJ SZKOŁY TECHNICZNEJ



„POLSKA POWINNOŚĆ”

Jeden strzał, mur cały
w szkarłacie
Czysta bezpośredniość bez
tłumaczeń
Kolejny orzeł nie powie tacie
Nie wypełni opiekuńczych
marzeń
Oczy walczone i zatroskane
Zamykają się na ten jeden
dźwięk
Gardło wypowiedziałoby wiele
Że śmierć dla orzelka to żaden
lęk
Korona z głowy mu nie spadnie
Inni nie dadzą wygrać krukowi
Który by wygrać sam swoim
kradnie
Wyszarpując broń nawet
trupowi
Gąsienice czołgów pędzą
szybko
Skazując nawet dzieci na klęskę
By całe marzenie szybko prysło
Jednak wyswobodzą kraj na
męce
Pogrzeb odprawia małym
orzelkom
Które walczyć się nie bały
duchem
Bogurodzica zagra Polakom
Okryta jeszcze raz białym
puchem

Kamil Rzymski I cT

-Był moim ideałem
-Była tą z kim być wciąż
chciałem
-Był jak mój anioł stróż
-Mogłem jej kupować
codziennie bukiet róż
-Miał piękne zielone oczy
- Jej uśmiech był uroczy
Jak z tego dialogu wynika
Miłość nigdy nie znika
Kochali się i nadal kochają
choć oboje uczuć swych
nie znają
Mogli już razem ze sobą żyć
cóż woleli swe uczucia kryć
Udawali swoje szczęście gdy
osobno byli
Uśmiech na twarzy tak
bardzo myli?
Ona w wypadku niedawno
zginęła
cały jego świat razem z sobą
pochłonęła
Chciał jej powiedzieć co do
niej czuł
Teraz w jego sercu pozostał
tylko ból
Na jej grobie przez miesiąc
róże zostawiał
Nad dalszym losem wciąż się
zastanawiał
Pokochał ją bezgraniczną
miłością
Mógł obdarzyć największą
czułością
Opuściła go choć opuszczać
nie chciała
Teraz już niestety wyboru nie
miała
Była w drodze do nieba bram
On już nie chciał więcej żyć
bez niej sam
Postanowił do niej dołączyć

Ich serca już na wieki wieków
chciał połączyć
Jeśli nie wiesz co dalej sam
odpowiedz sobie
Czy chciałbyś by ta tragedia
przydarzyła się Tobie?
Jeśli nie, opowiadaj o swoich
uczuciach
Byś nigdy nie czuł ludzi
współczucia

*Kamila Naranowicz
Klasa 3 bTH*

„FUNDAMENT”

mury z popiołu unoszą na
barkach kłęząc co miłe
na zdartym kolanie spod
purpurowej zbroi ciała
wytaczam szereg obelg do
siebie korzystam z faktu dzieląc
się zdarzeniem pieczętkę
natury odciskam na wietrze już
lisem fałszywym skromność
ujawniam na przekór faktom
bo wolę zdarzenia kropkę nad
sobą stawiam tłuśną pode mną
zaś potok odwilży umysłu
zamykam przestrzeń w obłoku
upartym i niosę te mury do
ciebie kochana lecz skrajność
w granicy bliźnie zatacza
okrąg spojrzenia twej duszy
gdy jedno oblicze jasnością
wybijają drugie w jego cieniu
uchyla powieki zdradź mi swój
sekret cegło ponura dłaczego
stłuczona wciąż trzymasz
konstrukcję gdy w związku
osoba skrzywdzona wciąż
burzy i dąży sercem do sideł
tłumu

Dagmara Delijewska kl 1b TH

(wiersze w zapisie oryginalnym)